

Andrzej Gnarowski

Pamięci Andrzeja K. Waskiewicza – poety (1941–2012)

umieratoby się w poezji mroku
Celine

Miasto-widmo zaśpiewne elegią nadwiślańską
Korzenie geograficzne sięgają XV wieku kiedy
To demony przeszłości przemijały w kulistości Ziemi
Tymczasem jest wojna z zasiekami z drutów kolczastych
Pod nieba sinym obliczem (A.D. czterdziesty pierwszy)
Po ulicach snują się cienie schodzą do piwnic zatęchłych
Oglądając się wstecz na ginące miasto w dymach jakby
Niebo sypało z czarnej chusty. Wojna jak pożar w Walhali
Pod gruzami śródmieścia gnije trup człowieka
ON „nie pamiętał tych gruzów – popiołów ani ognia”
Czasoprzestrzeni (czwartego wymiaru Alberta E.)
Płaczu na pruszkowskiej szosie krzyku wibrujących łąk
Don K. zdejmował maskę Aichylosa jak przepaskę z oczu
„idzie ten chłopiec po wypalonych schodach wypalonego domu”
Ciągłe jest bardzo młody przed cmentarną furtą jak mykeńską
Bramą z laską w rękę. Powoli stawia stopy na płytach chodnika
Zmagając się z chorobą zamkniętą w kapsule ciała skąd rzeki
Dzieciństwa zdążyły odpłynąć. Zacisnął usta w wąską linię
– Bóg spał snem wiecznym po stworzeniu świata

Zgasła półkula słońca nad kruchą kościoła bródnowskiego
Światło skakało jak motyl – w blasku cień otowiany
Na moim zegarku mała fregata obtańcowywała sekundy
A pogrzeb był K. Gąsiorowskiego (ostatnią wolną przestrzeń
wypełnił gdzieś pomiędzy być i nie być) pod czujnym okiem
Poetów. Chcieli mieć skrzydła i piękną twarz Absaloma
(czy też spadła chociaż jedna łza) przypłynęli korytem
Rzeki odwiniętej z miękkości powietrza. Groby oplecione
Bluszczem (w porze letniej szaleje nawłóć inwazyjna)
W niepobożnej modlitwie świerki srebrne graby wysmukłe
Pokraczne buki jaśnieją w poezji mroku Celine’a Luisa
Ferdynanda z zawodu lekarza epidemiologa oskarżonego
O kolaborację w srebrnoszarym Paryżu gdzie fale Sekwany
Jak rydwany Heliosa pelzły w przezroczyściej głębi jak topielcy

PS. Andrzej K. Waśkiewicz ur. w 1941 roku w Warszawie. Poeta, krytyk literacki, edytor, dziennikarz. Ukończył polonistykę na Uniwersytecie A. Mickiewicza w Poznaniu. Debiutował w 1965 roku. Autor ponad 30 książek zbiorów wierszy i popularnych szkiców literackich. W 2006 roku przeprowadziłem z poetą wywiad. Na pytanie: – Nie wiesz, co piszesz? Odpowiedział: „– Gdybym wiedział, pewnie bym nie pisał. O tym kim jestem dowiaduję się z wierszy. Chyba po to piszę, bo nie mam ani świadomości, że zmienię świat i ludzi, ani przekonania, że przez nie zmienię swą sytuację, stanę się np. pięknym i bogatym...”. Andrzej K. Waśkiewicz mieszkał i zmarł w Gdańsku w 2012 roku.

Dedykuję: Eugeniuszowi Kurzawie, który o poecie A.K. Waśkiewiczzie wie prawie wszystko...

Trzykropek (parafrazując Szymborską)

Pamięci Andrzeja Bartyńskiego

Zawsze stawiam trzykropek. Kropką wyostrzoną
Przez światło spinam krystaliczną przestrzeń
Droga Pani kim jesteś – co przemawiasz niewieściami
Tony i z dwornością taką?

A w puszczy kurhany leżą na złotych ikonach
Słońce w dół spada na świerki stare i na dąb – wyniosły
Antyfoną słowa Pani w łaskowości swojej:
„Wielka jest uprzejmość niewidomych wielka
wrozumiałość i wspaniałomyślność”
O Pani – a to pytanie wielce osobliwe:
„Co to takiego oglądać oczami?” i „Kto oczy stworzył?”
„Jakiego koloru jest Ziemia, gdy wzrok Twój wiruje?”
„Skąd to całe szaleństwo? I coż to za sprawa?”
„W metafizyce platońskiej ciało jest częścią świata
fizycznego” Tajemnica Naszego Domu jest oczami Ducha
Głucha ciemność napełniała planetarne Oczy. Odliczam oddechy
Polanickie lasy żywą rzeką płyną. W lustrze wody odbija się
Tęczówka Oka (źle sobie radziłem z wielkimi liczbami)

Kiedy krótki sen minął i wstałeś zbudzony. Na lwowskim
Podwórku (nie zachwianym żadną ludzką mocą) Światło sunęło
Naprzód i jak siostra za Tobą szło –
(w Laskach wchodziło na świętości szczeble)
Dzisiaj nad Twoim miastem już przegania chmury
A my jak istoty w nimbach. Odwieczne żywioły
Ciemnoaniotowe zapadamy w czeluściach nocy



Andrzej Gnarowski

Epitafium na śmierć „Homera”

Po śmierci nie ma nic
Seneka

Porównanie z Homerem nie może być tutaj przypadkowe „polski Homer” rodem ze Lwowa, bo tak w kręgu pisarzy i przyjaciół nazywało się **Andrzeja Bartyńskiego**. Był artystą rozpiętym (między uczuciami) jego zdumienie i obcość wobec świata kojarzyło mu się z porywem, żeby do tego świata zbliżyć się – i z takich właśnie chwil rodziła się jego sztuka. Ale „natura, chcąc się ukryć, odsłania istotę swych przeciwnieństw”. „Bardzo prosta rzeczywistość / że sztuka / jak dzieciół stuka / w spróchniałą rzeczywistość”.

O Andrzeju Bartyńskim (1934–2018) polskim Homerze napisano już tomy – zawdzięcza swą chwałę i sławę kilku znakomitym tomikom poetyckim (dlatego, że nie potrafił nie przeżywać rzeczywistości, w której przyszło mu żyć”). Właśnie minęła szósta rocznica śmierci poety, który posiadał (jak rzadko kto) ten mistyczny „narząd”, który nazwałbym narządem godności i braterstwa. Poeta drążąc świat i prześwietlając człowieka opisuje dramat ludzkiego gatunku. Nie szukałbym stwierdzenia, czy cel uświęcał środki – braterstwo ludzi zawsze jest możliwe czy też pozostaje nieuleczalnym fałszem – niejednokrotnie chłonałem z zapartym oddechem słowa poety, który jakby odziedziczył po przodkach sztukę arabskich bazarzy. Czy to nie metafizyka wspólnoty poprzez sztukę o odczytywanie tajemnic biograficznych, które człowieka przemieniają w artystę. Zdarzało się, że doprowadzał do zburzenia „muru”, który oddzielał dziś od jutra, tak, by jutro stało się wczoraj... „jesteśmy wyżej od samych siebie” – napisał Celan. Andrzej Bartyński – poeta na drodze życia napotykał poważne przeszkody – wiele z nich było nie do pokonania – taką okazała się ostatnia...

Andrzej Bartyński urodził się 25 maja 1934 roku we Lwowie, jego matką była Antonina z Kobieliów-Nazarów, a ojcem prof. dr Władysław Bartyński. W 1942 roku w lipcu, aresztowany wraz z całą rodziną za działalność w Armii Krajowej zostaje osadzony w więzieniu. Podczas przesłuchania przez gestapo w trakcie wizji lokalnej, traci całkowicie wzrok.